

Słowińskie Echa



Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach
Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

Łało w Klukach

Violetta Tkacz-Laskowska

Łało to czas szczególny – długi dzień, krótkie ciepłe noce, słońce, przyroda w pełni swej bujności, intensywne barwy nieba, kwiatów, roślin. Wszystko to powoduje, że człowiek jest szczęśliwszy, spokojniejszy, rozluźniony, ma więcej sił vitalnych, ochoty do zabawy.

Tak jest współcześnie i tak było niegdyś. Przed wiekiem lub dwoma, gdy człowiek był jeszcze bardziej uzależniony od natury niż dzisiaj, lato też było okresem szczęśliwszym niż inne. Wyższa temperatura powodowała, że nie trzeba było martwić się o opał i odzienie, obfitość roślin zmniejszała problem z głodem. W rybackiej wiosce, jaką przez wieki były Kluki, był to czas łatwiejszych i bezpieczniejszych połowów. Oczywiście lato to też czas intensywnej pracy



rolniczej. Sianokosy i żniwa to szczególnie ważne prace w tym czasie. Ale warto zwrócić uwagę, że ten czas ciężkiej pracy połączony był z czasem świętowania. Dawni mieszkańcy wsi wspólnie ciężko pracowali i wspólnie świętowali zakończenie tej pracy.

Dzisiaj w Klukach w sposób szczególny łączy się dawne ze współczesnym i codzienne ze świątecznym. Warto zajrzeć do wsi, która według niektórych znajduje się na końcu świata, ale dla wielu była i jest światem początkiem. To tutaj, w lecie szczególnie, prezentują się słowińskie zagrody w otoczeniu wspaniałej przyrody: wiekowych dębów i świerków, i wypielęgnowanych ogrodów warzywnych i kwiatowych. Czas płynie leniwie w niedzielne popołudnia, jak dawniej, gdzieś pod chatą gra akordeon, dzieci hasają na drewnianych konikach, kobiety snują pogwarki przy waflach. Pracowicie mijają dni powszednie na zajęciach domowych i rękodzielniczych. Gęgają gęsi, beczą owce, gdakają kury, przechadzają się rozluźnieni, zadowoleni goście. Roznoszą się wokół zapachy, których długo nie da się zapomnieć: wędzone szynki i węgorki, świeży chleb pieczony w ceglany piecu, smażone drożdżowe wafle i konfitury, różne zupy, kartofle i wiele innych, w zależności od tego, w jaki dzień się tu trafi.

Łało to szczęśliwy czas, warto go jeszcze wzmocnić, dzięki dniu spędzonemu w wyjątkowych Klukach.

Węgorze, sandacze, okonie... Wkoło czego kręcą się Kluki?

Joanna Jagoda

W Galerii Pomorskiego Malarstwa Plenerowego w budynku dawnej szkoły w Klukach obejrzyć można obraz pędzla Otto Priebego pt. „Rybacy”. Przedstawia scenę z zimowego połowu siecią zwaną niewodem – trudnego i wymagającego doskonałej współpracy działania, angażującego niegdyś nie tylko wszystkich rybaków, ale także wioskową młodzież oraz nierzadko kobiety. Rybacy ukazani na obrazie przysiedli na łodzi i odpoczywają. Być może właśnie do przeciągniętej pod lodem, od przerębla do przerębla, sieci wpływają ryby. Albo została ona niedawno wyciągnięta na brzeg, gospodynie pozabierały już swoje rodzinne przydziały i poszły do domów, by przygotować strawę, a mężczyźni nabierają sił przed uporządkowaniem po połowie nadjeziornej przestrzeni i powrotem do wsi. Tak czy siak płótno Priebego hipnotyzuje swymi imponującymi rozmiarami oraz niesamowitą ciszą i podniosłością atmosfery ujętą na zmarzniętych twarzach rybaków, czyniąc obraz wartym obejrzenia na własne oczy.

Zawód rybaka, przekazywany w regionie słowińskim z pokolenia na pokolenie, popularny był do lat 60. XX w. Rybacy z Kluk poławali na jeziorze Łebsko oraz, podczas okresów ochronnych na słodkich wodach, w morzu blisko brzegu. Mieszkali wówczas w prymitywnych szałasach, tworzących osady rybackie na łebskiej mierzei. Ślady po szałasach jednak zaginęły, przysypane wydmowym piaskiem. Potomkowie Słowińców wyjechali, a wraz z nimi przeszłością stały się, żywe tutaj dawniej, rybackie tradycje oraz folklor. Podczas odbywającego się tradycyjnie w trzecią niedzielę sierpnia zdarzenia „Wkoło ryby”, przyciągającego amatorów rozmaitych rybnych przysmaków, nie zobaczymy połowu niewodem. Doświadczyć jednak można wówczas skrawka dawnej słowińskiej codzienności – zamkniętej w bulgocącej na rozgrzanych fajerkach aromatycznej zawartości garnka, przesuwającej się wraz z kleszczką do szycia sieci w dłoni rybaka,



Szycie sieci rybackich, Kluki, 2017

zakłętej w wiklinowych splotach kosza przeznaczonego do noszenia ryb, wykonywanego sprawnymi rękoma gospodyni. Ryby i wszystko to, co dawniej wkoło nich się kręciło, uczyniono motywem przewodnim zdarzenia – królują one w każdej chatupie, podawane pod niemal każdą postacią, a w poszczególnych zagrodach prezentowane są rozmaite pokazy rzemiosł związanych z dawnym rybackim charakterem wsi.

Zupą rybną, kotletami z leszcza, smażonymi porcjami sandacza oraz wędzonymi węgorzami raczyć się będą ci, którzy 17 sierpnia przybędą do Kluk. Warto poświęcić więcej czasu na niespieszne przechadzanie się pomiędzy zagrodami, obejrzenie plenerowej wystawy archiwalnych fotografii, przyjrzenie się z bliska metodom szycia sieci, wykonywania lnianych powrozów, wyplatania kosza czy smołowania rybackich łodzi. Na dzieci niezmiennie czekać będą atrakcje – wytławianie rybek z balii, wykonywanie łódeczek, znakowanie pływaków do sieci rybackimi symbolami własności – merkami oraz wyzwajające kreatywność zabawy artystyczne. „Wkoło ryby” to także okazja do zaopatrzenia się w smakowite rybne przetwory na kiermaszu (w godzinach trwania zdarzenia). Warto ów dzień zaznaczyć sobie w kalendarzu i zarezerwować na przyjazd do Kluk, a odwiedziny w naszym muzeum połączyć ze spacerem na wieżę widokową, skąd rozpościerają się wspaniałe widoki na okolone trzcinowiskiem jezioro Łebsko, piaszczyste wydmy oraz świętą górę Słowińców – Rowokół.

Wokół rybackich tradycji...

Joanna Jagoda

Dbając o zachowanie oraz przybliżenie zwiedzającym muzeum w Klukach kontekstu kulturowo-historycznego, organizatorzy odbywających się na jego terenie corocznych zdarzeń, sięgają do etnograficznych źródeł – dawnych opisów, badań terenowych, przekazów, a także wspomnień byłych mieszkańców regionu. Nie inaczej jest w przypadku „Wkoła ryby”, nawiązującego do tych tradycji, które przez długie lata stanowiły fundament słowińskiej gospodarki, wykorzystującej bliskość przybrzeżnych jezior oraz samego Bałtyku. Przyjrzyjmy się zatem temu, co odnaleźć o nich można w tekstach źródłowych.

O merkach...

We wsiach nadbrzeżnych umieszczają rybacy na swych narzędziach [...] swe znaki własności – merki, wycinane w drzewie i wykuwane w narzędziach żelaznych. Marki składają się z pionowych, poziomych i ukośnych kresek w różnych połączeniach i są nieraz bardzo do siebie podobne, jednakże rybacy potrafią odróżnić jedno od drugich z absolutną pewnością. [...] Po śmierci rybaka przejmuje zwykle syn jego merk [...]. Obecnie zamiast merków wycina się już często początkowe litery nazwisk.

Friedrich Lorentz, *Zarys etnografii kaszubskiej*, w: *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, Toruń 1934, s. 23-24

O koszach na ryby...

[...] (kobiety) wloką na sprzedaż ciężkie kosze z rybami wiele mil do Głównicz czy Słupska, z zapamiętaniem i wytrwale, mając na uwadze dobrobyt gospodarstwa. W tym celu wymieniają ryby za mąkę na chleb i kaszę i śpieszą w daleką drogę z powrotem do ukochanych stron rodzinnych.

Franz Tetzner, *Słowińcy i Kaszubi znad Łeby. Kraj i ludzie, dom i zagroda, zwyczaje i obyczaje, język i literatura we wschodniej części Pomorza Tylnego*, Berlin 1899, w: *Niemcy o Kaszubach w XIX wieku. Obraz Kaszubów w pracach G.L. Lorka, W. Seidla i F. Tetznera*, Gdańsk 2009, s. 215

O rodzajach sieci i gatunkach ryb...

Dziadek miał udziały w łowieniu cezą, siecią ciągniętą przez dwie łodzie. [...] Sieć składała się z dwóch skrzydeł zrobionych z grubej nici, ta sieć przechodziła w worek, tam były wganiane ryby. [...] Potem wciągano to na łodzie. Ojciec miał sieci stawiane, wytywał na jezioro łódką, mogłem mu towarzyszyć. Łowił leszcze, płotki, okonie, szczupaki, sandacze, innych ryb było w jeziorze raczej mało.

Egon Kirk, ur. w 1935 r. w Klukach Ciemińskich

Z ryb spożywano tutaj głównie węgorze. Wędziliśmy na własne potrzeby, mieliśmy beczkę dwustulitrową, z otworami po bokach. Węgorze wkładane były od góry i na nie nakładany był mokry worek. Drugą ważną rybą był dorsz.

Siegfried Klück, ur. w 1936 w Klukach



Kobieta z koszem na ryby, Gardna Wielka, 1938 r.,
Merki – znaki własnościowe dawnych rybaków z Półwyspu Helskiego

Muzeum w budowie

Liwia Sus

Od niedawna, po kilkumiesięcznej przerwie, znów możemy odwiedzać i podziwiać chałupę w zagrodzie Alberta Klücka. Pierwotnie postawiona została w Klukach Żeleskich w latach 20. XX wieku, a wykonano ją z materiału rozbiórkowego pochodzącego z chałupy w Pobłociu. W latach 70. natomiast, jako jeden z ostatnich wytypowanych budynków, trafiła do muzeum. Wystrój jej wnętrza prezentuje lata 30. XX wieku.

Wówczas to mieszkał w niej (aż do 1971 roku) Albert Klück z rodziną – gospodarz postępowy, jeden z najbogatszych we wsi. Poza rybołówstwem zajmował się też rolnictwem, ponieważ był to czas wkraczającej już na te tereny melioracji. W obrębie domostwa wiele prac potrafił wykonać sam, prowadził również dużą stolarnię. Co ciekawe, jako młody chłopak wyróżniał się wszechstronnością zainteresowań, często podróżował i sprowadzał do wsi nowinki techniczne. Do budynku w 1933 roku doprowadzono elektryczność.



Chałupa Alberta Klücka po renowacji

Obecnie, i od długiego już czasu, budynek mieszkalny w tej zgodzie wymagał szeregu napraw. Podjęto więc działania renowacyjne i konserwatorskie sfinansowane ze środków własnych Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, a realizowane przez pracowników Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, pod nadzorem słupskiego Działu Konserwacji. Wszystkie zabytki ruchome, tworzące wnętrze domu Alberta Klücka zostały na czas remontu zabezpieczone w magazynach.

Do domu Alberta Klücka prowadzi dwoje drzwi wejściowych. To elementy narażone na częste zmiany wilgotności oraz temperatury, czego skutkiem są spękania oraz czernienie powierzchni. W celu ich oczyszczenia i uzupełnienia pęknięć oraz licznych, nieaktywnych już wżerów po drewnojadach, drzwi zawędrowały do pracowni konserwatorskiej. Decyzja o przetransportowaniu zabytków z Kluk zawsze wiąże się z przeanalizowaniem ryzyka związanego z wpływem zmiany warunków wilgotnościowych na obiekty, czyli np. możliwego rozsychania się i odkształcania elementów drewnianych. W tym przypadku prace konserwatorskie musiały być więc wykonane bardzo sprawnie z dostosowaniem temperatury otoczenia.

Prace renowacyjne drzwi, ościeżnic i ram okiennych skupiały się głównie na oczyszczeniu powierzchni z łuszczącej się farby, uzupełnieniu fragmentów zniszczonego drewna poprzez flekowanie oraz nałożeniu nowej warstwy farby olejnej. W okresie świetności naszej chałupy, używano syntetycznych farb, z połyskiem, a drzwi i okna malowano na kolor niebieski lub turkusowy, ponieważ, prócz tego, że są estetyczne uważano, że są to barwy odstraszać owady. Popularne było też stosowanie groszkowego odcienia zieleni oraz mahoniowego brązu. Wymieniono pęknięte szyby oraz uzupełniono brakujące kity, które wzorem dawnych, nie zostały pomalowane. Elementy metalowe zabezpieczono przeciwko korozji.

W dwóch izbach domu wymieniono również deski podłogowe wraz z legarami. Poprzednie z biegiem lat uległy odkształceniu oraz miejscowo przegnicciu. Całość pomalowano farbą, której dobór kolorystyczny

okazał się nie lada wyzwaniem dla konserwatorów. Po długich dyskusjach i kilkukrotnych próbach zdecydowano o właściwym odcieniu. W pomieszczeniach wymieniono również listwy przypodłogowe. W części kuchni mocno popękana była wylewka betonowa. A ponieważ nigdy nie była tkanką zabytkową, jedynie odwzorowaniem, zdecydowano wykonać ją na nowo.

Pęknięcia ścian wewnętrznych, powstałych między innymi, na skutek ubiegłorocznego remontu drogi w Klukach, uzupełniono tynkiem cementowo-wapiennym oraz pobielono wapnem.

W dalszej kolejności zabezpieczenia powierzchniowego wymagają elementy konstrukcyjne – słupy, rygle oraz zastrzały, które niegdyś malowano smołą. Planowane jest również osuszenie podwalin. Mamy też nadzieję na zrealizowanie w niedalekiej przyszłości, istniejących póki co na papierze, projektów odtworzenia wozowni oraz drewnitni w zagrodzie Alberta Klücka.

W październiku 2024 roku odbył się również pierwszy wypiek w nowo wybudowanym piecu chlebowym. Postawiono go na potrzeby prowadzonych w muzeum warsztatów edukacyjnych, które cieszą się bardzo dużą popularnością.

W Klukach przed II wojną światową pieców służących do wypieku chleba było kilkanaście. Od XVIII wieku, na skutek pruskich nakazów administracyjnych, przeciwpożarowych, budowano je jako obiekty wolnostojące, w oddaleniu od zabudowań, a każdy z pieców służył kilku rodzinom. Wykonane były z cegły, obłożone gliną, utrzymującą ciepło, a od deszczu zabezpieczone trzciną.

Dziś, w czasach gdy zawód zduna niewątpliwie jest zanikający, znalezienie dobrego fachowca okazuje się nie lada wyzwaniem. Swoją wiedzą, umiejętnościami oraz wieloletnim doświadczeniem w stawianiu pieców posłużył nam Wiesław Marglarczyk.

Zasadnicza część pieca została wymurowana zgodnie z technologią tradycyjną – z czerwonej, rozbiórkowej cegły na zaprawie glinianej. Kształtowanie półokrągłej konstrukcji wymaga znajomości techniki układania i łączenia cegieł. Dla ułatwienia uformowano szalunek z wygiętej płyty pilśniowej, która po zakończeniu prac była usunięta poprzez wypalenie. Ścianę szczytową wykończono schodkowo, a otwór paleniska zamknięto żelaznymi drzwiczkami wykonanymi przez kowala.

Tradycyjnie piec stawiano na ceglach, jednak na podmokłych w pewnych okresach roku łąkach, gdzie postanowiliśmy go odtworzyć, warunkiem stabilności i trwałości budowli było posadowienie go na grubej, zbrojonej płycie fundamentowej z zastosowaniem izolacji. Niektóre decyzje były więc nieoczywiste, ale też niezbędne.

W efekcie projekt bardzo cieszy zarówno muzealników, jak i gości, bo przecież wspólne wypiekanie chleba i bab drożdżowych, było niegdyś jednym z bardziej integrujących elementów słowińskiej codzienności.



Wypiek chleba, Gardna Wielka, 1938



Piec chlebowy, Kluki 2025



Budowa pieca chlebowego, Kluki 2024

Magazyn

Violetta Tkacz-Laskowska

Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach przybył nowy budynek, o którym marzyliśmy od wielu lat. Budynek magazynowo-wystawienniczy, pierwszy obiekt w Klukach zaplanowany do magazynowania zbiorów, ma 243 metry powierzchni użytkowej.

Kluki są miejscem wyjątkowym, a nam muzealnikom zależy przede wszystkim na tym, by je takimi zachować i nie zepsuć niepotrzebnymi ingerencjami w krajobraz, stąd bardzo staramy się ograniczać nowe budynki do absolutnie niezbędnych i takich, które wpisują się w unikalny krajobraz. Obiekt zharmonizowany jest z krajobrazem i otaczającą zabudową na zasadach dobrego sąsiedztwa.

Forma obiektu nawiązuje do historycznych stodoł z pocz. XX wieku, które znajdują się na terenie wsi Kluki oraz w innych częściach regionu. Prosta bryła, rzut prostokąta, dach dwupołaciowy płaski z pokryciem z papy w kolorze szarym. Ściany z cegły ceramicznej licowej oraz szalowane deskami. Wejście w ścianie wzdłużnej, w formie wrót stodołnych z dodatkową małą furtką.

Wewnątrz na poziomie parteru zaplanowano dwa pomieszczenia magazynowe dla muzealiów



będących w posiadaniu MWS, zwłaszcza mebli. A na pierwszej kondygnacji przestrzeń wypełniona zostanie dziełami twórców amatorów, którzy od ponad ćwierć wieku uczestniczyli w organizowanych przez nasze muzeum plenerach artystycznych. Znajdą się tu zarówno rzeźby, jak i obrazy. Jest to swoista kontynuacja dla dzieł prezentowanych w Galerii Pomorskiego Malarstwa Plenerowego, usytuowanej obok, w budynku byłej szkoły.

A w ramie dużego przeszklenia w północnej ścianie prezentuje się najpiękniejszy widok na Pomorze Środkowym: jezioro Łebsko z pasem białych wydm na horyzoncie.



Plenery

Gabryela Włodarska-Koszułowska

„Czarna noc. Przebudzony wzdrygnięciem sięgam za siebie po zegarek. Jest godzina trzecia. Przeciągam się już całkiem rześki. Wychodząc przez drzwi domu, widzę mgłę, zanikającą w srebrnej dali, gdy schodzę do rzeki. Z drzew do wody cicho spadają krople mgły. Tu i ówdzie słyszeć plusk chwytającej je ryby. Wnikam w tę tajemniczą przestrzeń, płynę łodzią w górę rzeki. Wkrótce znikam podobnie jak jej brzegi, wchłonięty przez mgłę. Jestem już poza wsią (...) Mgła faluje coraz bardziej, wychodzi słońce, wkrótce u góry na skraju jeziora Gardno ujrzę jego wschód. Wiosłując wpływam do jego wschodniej odnogi, widzę przed sobą pręty jazów na łososie i długie, czarne, płaskie łodzie moich przyjaciół, gardneńskich rybaków, przeglądających swoje węćierze. Zaczynam pracować, szkicuję ich, jak pracują. W chwilę później chwytam za farby, by zabrać ze sobą do domu piękno tego poranka (...).”

Tak w specjalnym numerze czasopisma „Unser Pommerland”, poświęconym jezioru Gardno, Max Pechstein wspominał okoliczności powstawania swych dzieł.

Przybywając do Rowów w 1927 roku, łodzią rybacką przez jezioro Gardno, na wiele lat pozostał pod urokiem tej maleńkiej wówczas osady rybackiej. Pisał o tym w listach do swoich przyjaciół artystów, a oni przybywali w ślad za nim i swoją twórczością rozstawiali ziemię słowińską, która na wiele lat stała się nadbałtycką kolonią malarzy.

Nawiązując do tych historycznych okoliczności, Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, i Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Regionu Słowińskiego KLUKA organizują co dwa lata, od 2007 roku, pod hasłem „Śladami Maxa Pechsteina”, Międzynarodowe Plenery Malarskie Artystów Nieprofesjonalnych. Artystyczne drogi tamtych i obecnych malarzy odbiegają co prawda od siebie daleko, ale łączą ich ścieżki,



Plener malarski, Słupsk, 2019

którymi wędrowali, choć już w dużej części zatarte, i miejsca, które malowali, choć już też odmienione. A obrazy, prezentowane w ramach wystaw poplenerowych, zamykających każdą kolejną edycję Plenerów, w znacznej części przekazane potem do zbiorów Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, są śladem po tych wędrówkach. Zapraszani do udziału w plenerach artyści, to mieszkańcy ziemi słupskiej i lęborskiej oraz regionów polskich i niemieckich, z którymi powiat słupski i województwo pomorskie współpracują. Wszyscy oni chętnie uczestniczą w plenerach, ponieważ, jak mówią, mają możliwość skonfrontowania swoich umiejętności, swoich myśli i wizji związanych z realizowaną zwykle w domowym zaciszu twórczością malarską.

Tegoroczny, X Międzynarodowy Plener Malarski, zaplanowany w terminie 21-28 lipca, był kontynuacją dotychczasowych edycji. „Dom pod Jesionem” w Stojcinie, gdzie artyści zostali zakwaterowani, oferował ogromny ogród i niezwykle urokliwą okolicę, które sprzyjały inspiracji i artystycznej interpretacji.

Warto podkreślić, że uczestnicy plenerów malowanie traktują jak swego rodzaju wypowiedź, jak czas dla siebie, jak falę spokoju i skupienia, która jest niekiedy ważniejsza niż sam efekt, który ze sobą niesie. Jednocześnie przy użyciu pędzla i farb malują trwałe ślady swojego istnienia. Plener dofinansowany został ze środków Powiatu Słupskiego.

Pożegnanie lata. Jesień się pyta, co lato zrobiło

Violetta Tkacz-Laskowska

Jesień na dawnej wsi to czas wypełniania spichrzy i spiżarni, to czas sytości, zabawy, wesela. Ta jesień pachniała świeżo zaoraną ziemią, smażonymi śliwkami i borówkami, osnuta była dymem z kartoflisk, rozbrzmiewała pieśniami dożynkowymi i weselnymi. Ta specyfika jesieni narzuca ramy scenariuszowi imprezy, nadaje jej oryginalny klimat.

Impreza, która odbywa się od ćwierćwiecza w trzecią niedzielę września, budowana jest wokół jesiennych zajęć i jesiennej obfitości i wesela, toteż jej składnikami są prezentacje zajęć charakterystycznych dla słowińskiej wsi, a związanych właśnie z okresem jesiennym, prezentacje potraw regionalnych oraz folkloru w części dotyczącej obrzędów weselnych i dożynkowych. W obrębie prezentacji jesiennych zajęć wsi ukazujemy rybaków naprawiających swe łodzie i szyjących sieci oraz wędzenie ryb. Jesień wsi rolniczej to omłoty (cepami i maszyną z lat 20. XX wieku), wianie ziarna, orka sprzężajna, odziarnianie, międlenie i czesanie lnu. W dziedzinie wypełniania spiżarni prezentujemy wyciskanie soku z buraków do przygotowania melasy, kiszenie kapusty, wyrób i wędzenie wędlin, robienie przetworów owocowych, zbiór ziemniaków i warzyw. Ważną częścią wydarzenia *Pożegnanie lata. Jesień się pyta, co lato zrobiło* jest prezentacja dawnej kuchni - prostej, aczkolwiek często zaskakującej współczesnego konsumenta. Tradycyjnie pieczony jest słowiński chleb, robiony smalec, masło i twaróg. Ważne składniki słowińskiego jadłospisu to także smażone borówki z gruszkami, zupa z żółtej brukwi, zupa rybna, *Klitundplome* - zupa śliwkowa z kluskami. Do tego jeszcze świeżo palona zbożowa kawa i drożdżowe baby. Pożegnanie lata w skansenie nie może obyć się bez muzyki i śpiewu. Zespoły folklorystyczne z różnych części Pomorza prezentują w trakcie imprezy programy dożynkowe i weselne.



Praca przy sieczkarni, Kluki, 2024



Koszenie żyta, Kluki, 2024

Redakcja: Gabryela Włodarska-Koszułowska
Opracowanie graficzne, skład: Liwia Sus
Zdjęcia z archiwum MWS w Klukach

Zespół redakcyjny:

Violetta Tkacz-Laskowska – kierownik MWS w Klukach
 Joanna Jagoda
 Ewa Sobczyńska
 Liwia Sus
 Gabryela Włodarska-Koszułowska

Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach

Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

Kluki 27
 76-214 Smołdzino
 nr tel.: 59 846 30 20
 e-mail: muzeum@muzeumkluki.pl



Kluki 2025; Nakład: 1000 egzemplarzy